



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Rodzinny
kościelny odpust
| s. 2



Pasja z tysiącami
kolców
| s. 4



Piasek w roli
głównej
| s. 5



Gorące przedwyborcze mienie

WYDARZENIE: Izba Poselska Parlamentu RC zatwierdziła w połowie lipca – po wielogodzinnej, burzliwej debacie rządową propozycję restytucji mienia kościelnego oraz majątku gmin żydowskich. Przeciwko tej ustawie przez cały czas protestuje Czeska Partia Socjaldemokratyczna. Zwłaszcza jej posłowie i senatorzy. Pomimo wszystko senator z jabłonkowskiego Podbeskidzia, Petr Gawlas (ČSSD), myśli inaczej.

– Dla mnie to trudna sprawa – powiedział nam senator Gawlas, który zarazem jest wiceburmistrzem Jabłonkowa. – Jestem katolikiem, ochrzczonym i bierzmowanym, który co niedziela chodzi do kościoła. Czyli moje podejmowanie decyzji w sprawie wspomnianych przez pana spraw będzie nie najłatwiejsze. Jestem za tym, żeby zwrócić Kościołowi tzw. majątki nieruchomości. Ale trzeba dyskutować na temat tzw. wyrównania finansowego. To mi się nie podoba. W tym przypadku będę głosować przeciwko uchwale rządowej. Tak samo, jak większość socjaldemokratycznych senatorów. Powtarzam, jest to trudna sprawa, ale tak musimy głosować... Chociaż uważam, jako katolik, że Kościoły mogłyby się postarać lepiej o swoje majątki. Jestem więc gotów dyskutować o pewnych sprawach, które zwrot majątków kościelnych mogłyby rozwiązać...

Zapytaliśmy o zdanie także kandydata do Rady Województwa, Pawła Kawuloka, który wystartuje w jesiennych wyborach wojewódzkich z dziewiątego miejsca listy Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej. – Nie jestem przeciwnikiem restytucji mienia kościelnego, jestem przeciwnikiem ustawy, którą przygotowała koalicja rządowa – podkreśla Paweł Kawulok. – Ta ustawa idzie nad ramy restytucji, popiera sens ustaw o restytucjach, które były tworzone przez całe lata. Ten projekt, dotyczący restytucji kościelnych, nie podoba mi się. Uważam, że oddać trzeba coś



Czeska Partia Socjaldemokratyczna nie zgadza się z proponowaną przez rząd RC restytucją mienia kościelnego.

z tego, co się ukradło. Ale nie aż tyle. Tyle, ile proponuje rządowy projekt ustawy – mówi Kawulok.

Próbowaliśmy się dowzwoić, z prośbą o opinię na temat socjaldemokratycznych billboardów, do kilku księży, zarówno katolickich, jak i ewangelickich. A także do kurii biskupiej w Ostrawie. Niestety, nikt nie chciał się na ten temat wypowiedzieć. Rzecznik Diecezji Ostrawsko-Opawskiej, Pavel Siuda, zdradził nam jednak, że z tekstem przygotowanym przez czeskich biskupów można się zapoznać na stronach

internetowych Czeskiej Konferencji Biskupiej: <http://tisk.cirkev.cz>. Dokument mówi o próbie wyrównania niektórych aktów niesprawiedliwości, zwłaszcza krzywd majątkowych, które zostały popełnione przez władze komunistyczne wobec Kościołów i stowarzyszeń wyznaniowych w latach 1948-1989. Chodzi głównie o bezprawny zabór majątków kościelnych, instytucji, jak Caritas, upaństwowieniu majątków.

Dodajmy, że zgodnie z ustawą w 2030 r. państwo powinno przestać finansować działalność Kościołów. W

ciągu trzech pierwszych lat, począwszy od roku 2013, państwo miało wypłacać Kościołom 57,8 mln euro rocznie. Od roku 2016 wspomniana kwota będzie obniżana corocznie o 5 procent. Jednocześnie od roku 2013 państwo będzie obniżać stopniowo pensje osobom duchownym i pracownikom instytucji diecezjalnych aż do wycofania się z finansowania działalności Kościołów w roku 2030. Na obecne wynagrodzenie księży przeznaczają się z budżetu państwa około 1,5 mld koron.

JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

WAKACYJNE PIĘKNOŚCI

22-letnia Erika Prokopieva z Brazylii została Miss Wakacji 2012. Wybory odbyły się w sobotę w ustronim



Plejada pięknych kobiet w Ustroniu.

amfiteatrze. W 27. edycji międzynarodowego konkursu piękności wystartowały panie z całego świata, nawet tak egzotycznych dla nas krajów jak Benin czy Japonia. Polskę reprezentowała Agnieszka Śleziak, była reprezentantka województwa śląskiego podczas finału Miss Polonia 2011. Pretendentki do tytułu miss zaprezentowały się wakacyjnej publiczności w czterech kreacjach: różowo-czarnych wdziankach, strojach narodowych, w kostiumach kąpielowych, a na koniec w kreacjach wieczorowych. Pierwszą wicemiss została Ukrainka Olena Varda, a drugą okrzyknięto Jennifer Stolorz z Niemiec. (wot)

GÓRNIK Z SILESII NIE ŻYJE

29-letni górnik, poszukiwany od sobotniego ranka w kopalni Silesia w Czechowicach-Dziedzicach, nie żyje. W niedzielę wieczorem, po blisko czterdziestu godzinach nieprzerwanej akcji, ratownicy odnaleźli jego ciało w podziemnym zbiorniku na węgiel. Zmarły górnik miał żonę, osierocił troje dzieci. – Dokładnie o 21.42 udało się odnaleźć poszukiwanego górnika – powiedziała w niedzielę wieczorem Ewa Szejna, rzeczniczka kopalni. Okoliczności wypadku wyjaśniają organy nadzoru górniczego. Mężczyzna znalazł się na taśmociągu, którym był transportowany węgiel. Zauważono go, gdy wraz z urobkiem osuwał się do zbiornika. To 16. górnik, który zginął w tym roku w kopalniach węgla kamiennego w Polsce. (kor)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 22 do 26 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 23 do 27 °C
noc: 12 do 8 °C
wiatr: 1-4 m/s

»Polski paraliż olimpijski«

W nocy z niedzieli na poniedziałek zakończyły się Letnie Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Polska reprezentacja wywalczyła 10 medali (2 złote, 2 srebrne, 6 brązowych), zajmując w klasyfikacji medalowej odległe 30. miejsce. To taki sam dorobek jak cztery lata temu w Pekinie, ale tylko pod względem liczby krążków, w 2008 roku więcej było złotych i srebrnych medali. Nic więc dziwnego, że we wczorajszej polskiej prasie przeważały artykuły o pesymistycznym wydźwięku. Dziennik sportowy „Sport” dorobek medalowy

określił słowami: „Dużo za mało”.

– Chwała wszystkim tym, którzy sprawili, że byliśmy przepelnieni dumą, ale przecież nikt nie zaprzeczy, że uczuciem dominującym było w Londynie rozczarowanie. Nie tylko wynikami, przede wszystkim – w wielu niestety przypadkach – postawą części naszych sportowców, którzy sprawiali wrażenie, że wystarczającą satysfakcją był sam przyjazd do Londynu – napisała gazeta. Jeszcze dalej poszła „Rzeczpospolita”, która igrzyska nazwała „polskim paraliżem olimpijskim”. Tytuł z

kręgu astronomii dała z kolei „Gazeta Wyborcza”, która napisała o „polskim zaćmieniu” w Londynie. Diagnoza ogólnopolskiego dziennika jest smutna: „Igrzyska w Londynie były najgorsze dla Polaków od ponad pół wieku. Jedne dyscypliny umierają, w innych nasi dotykają dna, nie specjalizujemy się w żadnych. Polski sport schodzi coraz głębiej w niszę, z konkurencji prestiżowych niemal znika”.

Tabloidowy „Fakt” sprecyzował, że to najgorszy wynik od święta sportu w Melbourne w 1956 roku. Nie od dziś nad Wisłą mówi się o

gazie łupkowym, więc z takiej przemożności skorzystał „Przegląd Sportowy”. – Nasze prognozy dotyczące medalowych łupków w Londynie przypominały poszukiwania łupków i siedzącego w nich podobno dobrobytu. W tej branży – tak jak w sporcie – liczą się tak zwane „sweet spoty”. Miejsca, w których skoncentrowana jest większość zasobów i które opłaca się eksploatować. Niestety, podczas wykonywania „odwiertów” znów nie dopisało nam szczęście – przeczytali wczoraj czytelnicy sportowego dziennika. (wot)



9 771212 422027

1 2 0 9 4

KRÓTKO

KOSZTY
ZWRÓCONE

TRZYNIEC (maki) – Miastu zwrócone zostaną wydatki poniesione w 2010 roku w związku z usuwaniem skutków powodzi. Dotacja z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej w wysokości 1,1 mln koron przeznaczona będzie na naprawę bezpośrednich szkód powodziowych. Chodzi m.in. o naprawę drogi w Tyrze. Fundusz Solidarności utworzono, aby umożliwić reagowanie na poważne klęski żywiołowe. Bezpośrednią przyczyną powołania do życia Funduszu były poważne powodzie, które latem 2002 roku dotknęły Europę Środkową. Jak dotąd wsparcie w łącznej wysokości ponad 2,5 mld euro otrzymały 23 kraje Europy.

POMOC
SĄSIADÓW

BYSTRZYCA (kor) – „Dobrego przyjaciela poznajemy w biedzie” – o tym, jak prawdziwe jest to stare polskie przysłowie, mogli się ostatnio przekonać mieszkańcy bystrzyckich Pasiek. Zaczęli się oni bowiem borykać z brakiem wody.

– Sytuacja stała się dramatyczna, na szczęście, pomogli nam sąsiedzi z Nydku. Tamtejsi strażacy, którzy dysponują odpowiednim sprzętem, dostarczyli mieszkańcom z najwyższej położonych miejsc Bystrzycy wodę. Za to chcielibyśmy im podziękować. Dzięki nim sytuacja w Pasiekach się ustabilizowała. A po weekendowym deszczu będzie na pewno już w miarę dobrze – powiedział wicewójt Roman Wróbel.

KINO
ZA RATUSZEM

JABŁONKÓW (kor) – Władze Jabłonkowa przygotowały na lato dla miłośników dobrego filmu kino letnie. Dobre filmy można przez całe wakacje oglądać w parku za ratuszem. Wyświetlono już „Strenght in Numbers” i legendarnych „Starców na chmielu”. W piątek 31 sierpnia będzie można za ratuszem obejrzeć głośny film „Kuky se vraci”. Na 14 września zaś przygotowano dokumenty z historii Jabłonkowa oraz komedię „Limonadový Joe”.

LICZBA DNIA

300

km czeskich dróg pierwszej klasy chce Ministerstwo Transportu zmienić na autostrady. Na niektórych w dodatku podwyższyć maksymalną dozwoloną prędkość z 90 km/godz. do 110 km/godz. Projektem pilotażowym, który ruszy jesienią br., będzie droga pomiędzy Hradcem Kralowej i Pardubicami. Projekt zostanie wniesiony na obrady rządu. Ma według ministerstwa na celu podwyższenie przejrzystości czeskiej sieci autostrad wśród czeskich i zagranicznych kierowców. Proponowana zmiana administracyjna wybranych dróg pierwszej klasy dotyczy również obwodnicy Czeskiego Cieszyna. Maksymalna dozwoloną prędkość proponowana jest na 24 odcinkach.

(maki)

Rodzinny kościelecki odpust

Odpustowi w Cierlicku-Kościelecu w niedzielę niespecjalnie dopisała pogoda – było chłodno, wietrzno i deszczowo. Gości jednak nie zabrakło. Zarówno na polskim nabożeństwie odpustowym, jak i na placu przed kościołem, gdzie swoje podwoje otworzył lunapark, a także w Domu Polskim Żwirki i Wigury były tłumy.

Patronem kościoła na kościeleckim wzgórzu jest św. Wawrzyniec, diakon i męczennik. Zmarł 10 sierpnia 258 roku w Rzymie. Na jego pamiątkę w tym dniu swoje święto obchodzą wszyscy jego imiennicy, choć trzeba przyznać, że imię Wawrzyniec nie należy obecnie do zbyt popularnych. O wielkim sercu św. Wawrzyńca i jego przykładzie godnym naśladowania mówił na niedzielnym nabożeństwie odpustowym ks. Józef Motyka, pochodzący z Mostów k. Jabłonkowa



Fot. BEATA SCHÖNHALD

Odpustowi na Kościelecu tradycyjnie towarzyszy lunapark.

proboszcz jednej z wsi pod Opawą.

Przyjemną, rodzinną atmosferę dla wszystkich tych, którzy postanowili przeżyć odpustowy dzień na Kościelecu, przygotowali miejscowi pezetkaowcy. – Co roku staramy się umilić i upiększyć spotkanie mieszkańców Kościeleca oraz wszystkich gości w Domu Polskim Żwirki i Wigury przy kołaczach, herbacie i kawie. Dlatego odpustowi tradycyjnie towarzyszy wystawa – powiedział nam prezes MK PZKO Cierlicko-Kościelec, Tadeusz Smugała. Tym razem można było obejrzeć obrazy Pawła Włocha z Nieborów, które zostały wystawione w sali Domu Polskiego, oraz, tradycyjnie już, połączone ze sprzedażą wystawę kaktusów Władysława Kędziora (wywiad na str. 4.).

Pezetkaowcy zadbałi również o żołądki gości. Panie z Klubu Kobiet upiekły 1500 pysznych kołaczyków, a panowie serwowali specjalny grill. W mieszczącym się w suterenie klubie „Ikar” można było natomiast zamówić dania obiadowe. Z oferty korzystały całe rodziny. (sch)

Ze złomem przez Olzę

Złodzieje złomu z Czeskiego Cieszyna i okolic przewożą swoje „zdobycze” coraz częściej przez granicę. Robią to w celu zakamuflowania skradzionego materiału przed naszymi funkcjonariuszami. W polskich punktach zajmujących się skupem kontrole są bowiem przeprowadzane znacznie rzadziej – alarmuje czeska policja.

W polskich punktach skupowa-

ne były ostatnio rzeczy, którymi w Czechach nie był nikt zainteresowany. – Złodzieje, którzy skradli ostatnio tablice pamiątkowe na terenie powiatu frydecko-misteckiego, przyznali, że sprzedali je w Polsce – powiedziała rzecznik Urzędu Miejskiego w Czeskim Cieszynie, Dorota Havlíková. Władze miasta nie chcą, aby w przyszłości dochodziło do podobnych incydentów. Dlatego z

przedstawicielami Cieszyna ustaliły wprowadzenia częstszych kontroli na terenie obu miast. Polscy policjanci rozpoczęli więc sprawdzanie nie tylko mostów, ale również zakładów, w których skupowany jest złom. – W trakcie kontroli przypomnieliśmy właścicielce zakładu, że przyjmując metale kolorowe od obywateli Republiki Czeskiej łamią prawo o nieodwołalnym przewożeniu odpadów

przez granicę – poinformował szef Straży Miejskiej w Cieszynie, Kazimierz Płusa. Z podobnym zjawiskiem mają doświadczenie także czeskocieszyńscy policjanci. – Nie sądzę, żeby zjawisko to miało charakter masowy. Jednak kilka razy spotkaliśmy się z tym, że ludzie wywozili złom do Polski – powiedział szef Straży Miejskiej w Czeskim Cieszynie, Piotr Chroboczek. (maki)

Na podium smaczny kołacz

Pieczeń z dzika pani nadleśniczki zdobyła wczoraj tytuł najsmaczniejszego pokarmu regionalnego w konkursie „Jak smakuje Morawsko-śląskie”. Jego autorką jest Helena Žilová z Heřmanic w powiecie bruntalskim. – To mój oryginalny przepis. Sama go wymyśliłam i często go stosuję – zdradziła nam.

Na kolejnych „medalowych” pozycjach uplasowały się Alena Vašutová z Wielkich Karłowic z przepisem na tzw. kozią brodę, czyli zupę z kapusty, oraz Helena Febrová z kołaczem z twarogiem. Jak udało nam się ustalić, kołacz pani Heleny jest typowym śląskim wypiekiem. – Obecnie mieszkam w Dzieńmorowicach, ale pochodzę ze Stonawy. Stamtąd też wywodzi się przepis na mój kołacz. Piekła go kiedyś moja stara sąsiadka. Gdyby jeszcze żyła, miałaby już sto lat – powiedziała nam Febrová.

Konkurs, którego organizatorem jest województwo, miał w tym roku swoją drugą edycję. Pierwsza odbyła się rok temu i od razu spotkała się z dużym



Fot. ARC

Przepis na kołacz z twarogiem Heleny Febrovej pochodzi ze Stonawy.

zainteresowaniem miłośników i miłośniczek regionalnej sztuki kulinarnej, a pokłosiem konkursu była książka kucharska zawierająca wszystkich 69 nadesłanych przepisów. – W tym roku na konkurs o przepis na najsmaczniejsze danie regionalne zostało nadesłanych 83 przepisów. Z nich fachowa komisja pod przewodnictwem eksperta gastronomii, Mirka Horáka, wybrała 11 przepisów na najlepsze, a równocześnie najbardziej typowe dla naszego regionu dania. Spośród nich zostały wyłonione zwycięskie pokarmy – poinformowała naszą redakcję rzeczniczka Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, Šárka Vlčková.

Miłośnicy dobrego jedzenia mogą już z niecierpliwością oczekiwać kolejnego tomu regionalnej książki kucharskiej. Ma się on pojawić przed świętami Bożego Narodzenia. (sch)

W Skoczowie szukali... krokodyla

Strażacy i policjanci poszukiwali w niedzielę wieczorem i w poniedziałek rano w Skoczowie krokodyla. Ktoś zgłosił, że drapieźnik przebywa w wodach skoczowskiej Wisły w okolicy mostu kolejowego. – Otrzymaliśmy takie zgłoszenie. Na miejsce dotarła policja, a także kilka zastępów z pontonem i łodzią. Od godz. 20.00 do północy strażacy przeszukiwali Wisłę. Akcję wznowiono w poniedziałek o godz. 7.40 – mówi Michał Swoboda, rzecznik prasowy cieszyń-

skiej straży pożarnej. Zgłoszenie policjanci otrzymali w niedzielę 12 sierpnia wieczorem.

– Zgłoszenie było bardzo wiarygodne, mężczyzna twierdził, że w rzece pływa krokodyl – dodaje asp. sztab. Ireneusz Korzonek, zastępca oficera prasowego Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. Wczoraj do godz. 11.00 w okolicy mostu kolejowego w Skoczowie strażacy nie znaleźli krokodyla, w związku z czym przerwano akcję poszukiwawczą. (www.ox.pl)



Fot. www.ox.pl

Strażacki patrol poszukuje krokodyla.

Tragedia żywocicka uczy jak żyć

Przed 68 laty, 6 sierpnia 1944 roku, rozstrzelano w Żywocicach i najbliższej okolicy 36 niewinnych bezbronnych mężczyzn. W sobotę podczas uroczystości wspomnieniowej, którą miasto Hawierzów zorganizowało w Muzeum Tragedii Żywocickiej, wydarzenia te ponownie odżyły.

– Żywocicki mord miał charakter likwidacyjnego odwetu. Pod pretekstem odwetu za atak partyzantów naziści dokonali zemsty na zupełnie niewinnych ludziach, którzy z akcją zbrojną nie mieli nic wspólnego. Faktem pozostaje, że osoby rozstrzelane w Żywocicach zginęły głównie dlatego, że przyznawały się do swojej narodowości – podkreśliła konferansjerka uroczystości wspomnieniowej, Jolanta Bałon, która pochodzi z Żywocic, a na tę okazję przyjechała specjalnie z Pragi. Na potwierdzenie tych słów przeczytała fragmenty z książki Mečislava Boráka „Świadczenia z Żywocic”, przypominające losy dwóch z nich – Polaka Roberta Borskiego oraz Czecha Albina Mrózka. Obaj musieli zginąć. Żaden z nich nie podpisał Volkslisty.

Do tragicznego 6 sierpnia 1944 roku, który dla 36 mężczyzn stał się dniem śmierci, a dla ich rodzin dniem utraty swoich bliskich, odnieśli się w swoich przemówieniach prezydent miasta Hawierzowa, Zdeněk Osmančzyk, oraz konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska.

– Przyszliśmy, żeby dać świade-



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Kwiaty pod pomnikiem składają przedstawiciele Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

ctwo, by wypełnić obowiązek pamięci należącej ofiarom. Chcemy świad-

czyć przed kolejnymi pokoleniami i łączyć się w sztafecie pamięci, by

wszyscy wobec tej i podobnych tragedii wojny wyciągnęli lekcję z histo-

rii i aby nie było dane jej powtórzyć w naszych i przyszłych czasach. Dopóki żyje pamięć historii, pamięć o 6 sierpnia 1944 roku w Żywocicach, będzie ona przestroga przed jej powtórką. Będzie imperatywem dla pokoju, dla szacunku, dla poszanowania człowieka przez człowieka – powiedziała konsul Olszewska, wyrażając nadzieję, że człowiek człowiekowi nie zgotuje już takiego losu. Do słów prezydenta miasta oraz konsul RP nawiązali również miejscowi duszpasterze, podkreślając potrzebę i siłę przebaczenia, co znalazło później swój wyraz we wspólnie odmówionej modlitwie „Ojcze nasz”.

W sobotę w Żywocicach ponownie zabrzmiały imiona i nazwiska wszystkich zamordowanych. Aby oddać im hołd, przybyły pod pomnik ofiar liczne delegacje kombatanckie i cywilne, z obu stron Olzy. Uroczystość uświetnił śpiewem hawierzowski chór żeński „Canticorum” pod batutą Vítězslava Soukupa. Straż honorową przy pomniku pełnili hawierzowscy „Junacy” oraz członkowie Wojewódzkiego Dowództwa Wojskowego w Ostrawie. (sch)

Czecha spotkania w Polsce

Na polskim rynku księgarskim pojawiła się niedawno kolejna książka pochodzącego z Trzyńca, a zamieszkałego w Czechach Środkowych publicysty, Vladislava Banasinskiego, „Spotkania w Polsce”. Po wydanych na

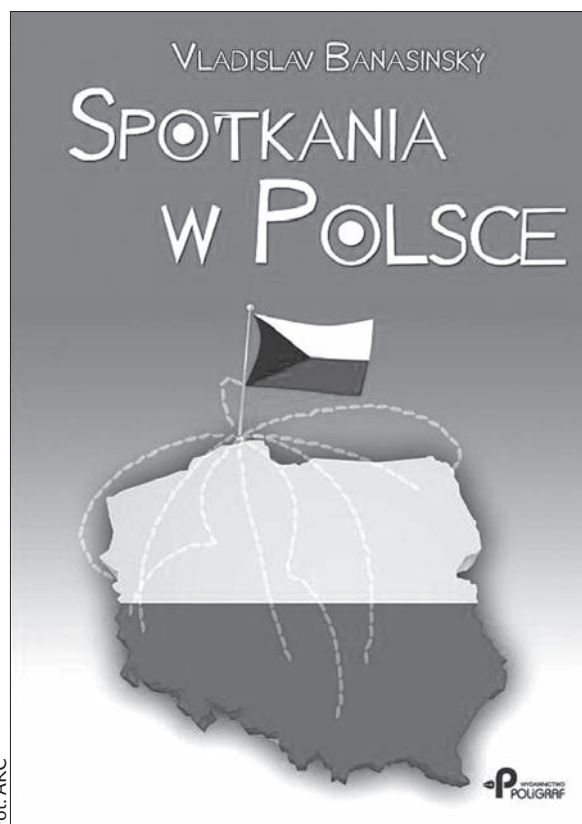
początku br. „Spotkaniach z Polską”, to drugi cykl opowiadań o Polakach i Polsce, widzianych oczami człowieka „spoza”.

– Obie książki powstały między innymi na podstawie mojego przyrzeczenia złożonego pewnemu starszemu artyście, grafikowi z Sopotu, z którym często rozmawialiśmy razem o życiu, o spotkaniach z ludźmi, o problemach religijnych i filozoficznych, o starych naukach. Zanim zmarł całkowicie sparaliżowany, ale zachowując sprawny umysł, prosił mnie, żebym pisał po polsku na tematy z życia wzięte – wyjawiał dla naszej gazety Banasinský.

– W swojej książce napisałem o tym, z czym się w Polsce w różnych sytuacjach spotkałem. Tylko nazwiska i imiona są zmienione. Przejechałem Polskę wzdłuż i wszerz, z południa na północ i z góry na dół. Kocham ten kraj i jego ludzi, ich szczerść i gościnność – dodał autor „Spotkań”, który w ciągu ostatnich lat zaliczył dziesiątki, a może nawet setki spotkań z Polakami w zajezdniach, na wystawach, w czasie różnych prezentacji, rozmów fachowych i zwykłych przy kawie i piwie.

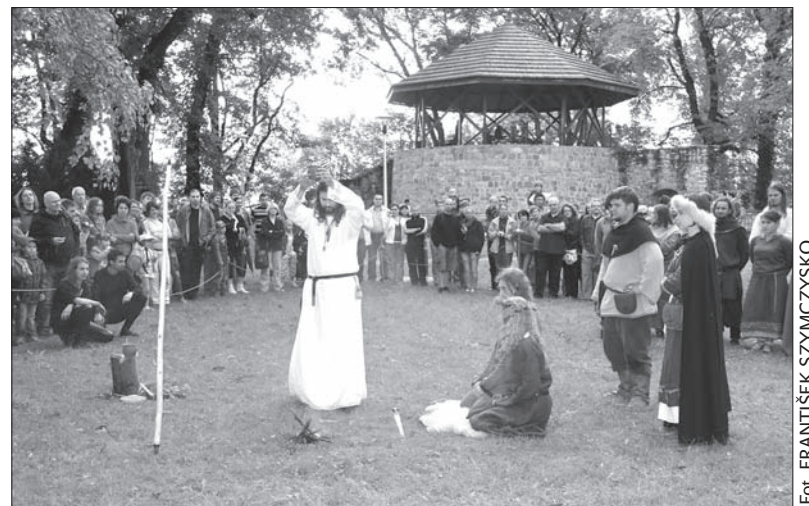
– Ludzie otwierali swoje serca i rozmawiali szczerze z obcokrajowcem na tematy, na które być może swoim rodakom czy bliskim nie powiedzieliby ani słowa. W „Spotkaniach w Polsce” przytoczyłem tylko te rozmowy i te tematy, które się często powtarzały i które mnie na tyle zainteresowały, że pozostały w moich wspomnieniach. Wszystko to opracowałem jako fikcję literacką, sytuując je w trzynastu spotkaniach w różnych miejscach w Polsce – powiedział publicysta z Czech.

„Spotkania w Polsce” ukazały się nakładem Wydawnictwa Poligraf. (sch)



Fot. ARC

Okladka książki



Fot. FRANTIŠEK SZYMCZYŃSKO

Codzienne życie wojów wypełniały obrzędy. Swačba – słowiańskie zaślubiny.

Średniowiecznie na wgórzu

W weekend Wzgórze Zamkowe w Cieszynie zmieniło się w starodawne obozowisko dzielnych wojów. Cieszyński Ród z Gołszyc i zaprzyjaźnione z nim drużyny pokazały licznie zebranej publiczności jak dawno, dawno temu ćwiczone

sztukę walki, trenowano strzelanie z łuku i rzut oszczepem. Były też pojedynki wojów, kręgi honoru, kręgi zdrady, wyroby rzemieślnicze, zabawy i obrzędy – między innymi Swačba, czyli słowiańskie zaślubiny. (szyfr)

Symboliczna Bojda

W Galerii Cieszyńskiego Ośrodka Kultury do końca wakacji można zobaczyć wystawę malarstwa Stefani Bojdy. Plastyczka urodziła się w 1938 roku w Cieszynie. Tu mieszka, pracuje i tworzy. Studia artystyczne ukończyła na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach – Filia w Cieszynie (1978). Uprawia malarstwo sztalugowe, malarstwo na jedwabiu oraz pastel (na jej dorobek składa się ponad 1000 obrazów olejnych i 300 prac na jedwabiu). Od szeregu lat zajmuje się ilustracją książkową.

Najważniejszą tematyką twórczości Stefani Bojdy jest malarstwo symboliczne, w którym dominuje kobieta i przyroda. Chętnie realizuje tematy martwej natury, pejzaż, kwiaty, konie oraz tematykę sakralną.

Cieszyńska artystka prezentowała swoje prace na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Zostały wydane cztery tomiki wierszy, znanych poetów naszego regionu, zainspirowane malarstwem artystki. (kor)

130. rocznica

Jutro minie 130. rocznica śmierci Karola Miarki, pochodzącego z Pielgrzymowic działacza społecznego na Górnym Śląsku, nauczyciela, pisarza, założyciela wielu organizacji społecznych i gospodarczych. Ze Śląskiem Cieszyńskim związany był chociażby przez współpracę w latach 1861-1868 z „Gwiazdką Cieszyńską”. Wcześniej, od 1850 roku był w rodzin-

nej miejscowości (obecny powiat pszczyński) nauczycielem i organistą, a także pisarzem gminnym i sędzią polubownym.

Miarka żył 57 lat, spoczął na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie. Kwiaty na jego grobie ma złożyć dziś delegacja z Sejmiku Województwa Śląskiego, na czele z jego przewodniczącym, Andrzejem Gościńskim. (wot)



Fot. ARC

Karol Miarka

WŁADYSŁAW KĘDZIOR DZIELI SIĘ SWOIMI
SPOSTRZEŻENIAMI NA TEMAT HODOWLI KAKTUSÓW

Pasja z tysiącami kolców

Władysław Kędzior we wrześniu skończy 80 lat. Przez ponad pół wieku poświęcił swojej pasji – kaktusom. Niestety, w rodzinie nie znalazł się nikt, kto chciałby przejąć po nim pałeczkę hodowcy tych tajemniczych kolczastych roślin. Dlatego przed dziesięcioma laty postanowił nie sprowadzać na świat już kolejnych młodych kaktusików, a raczej poszukać nowych właścicieli dla swoich okazów. Choć powoli rozsprzedaje swoją kolekcję, kaktusy nadal pozostają jego pasją, o której chętnie opowiada.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Władysław Kędzior ze swoimi kaktusami przed Domem Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu.

Jak rozpoczęła się pana przygoda z kaktusami?

Mój ojciec, Paweł Kędzior, był ogrodnikiem. Moja żona pracowała w jego zakładzie ogrodniczym i to ona właśnie, w 1958 roku, przyniosła do naszego mieszkania pierwszy kaktus. Spodobał mi się i powoli zacząłem kaktusy zbierać i hodować. Zapisalem się do Klubu Kaktusiarzy w Czeskim Cieszynie, nabywałem coraz to nowe okazy. Najpierw trzymałem je zawieszane przez balustradę balkonu na osiedlu w Trzyńcu-Lyżbicach, potem u siostry w ogrodzie. Wreszcie w Wędryni, skąd pochodzę, kupiliśmy działkę przy Olzie. Tam najpierw miałem dwa inspekty, a następnie wybudowałem pierwszą szklarnię, w której trzymałem 100-150 kaktusów. W międzyczasie wybudowaliśmy domek letniskowy oraz drugą szklarnię, w której obecnie hoduję papryki. Chyba krąży we mnie ogrodnicza krew po ojcu, bo w Wędryni uczyłem ludzi hodować paprykę. Miejscowi mówili, że paprykom, owszem, może się dobrze powodzić na południowych Morawach, ale nie w Wędryni. Ja ich przekonałem, że jeśli się dobrze zaopiekować papryką, to będzie rosła również w naszych warunkach.

Wróćmy jednak do kaktusów. Ile eksponatów liczy pana kolekcja?

Obecnie pozostało mi ich już tylko 230, ale dawniej miałem dwa tysiące sztuk, reprezentujących około pięciuset gatunków. Zawsze zbierałem dwa takie same kaktusy, żeby móc je zapylać. To robi się małym pędzelkiem. Innym sposobem rozmnażania kaktusów

jest szczepienie, które wykonuje się specjalnym skalpelem. Nasiona kaktusów są wielkości maku. Nie zasypuje się ich, ale sieje się je na powierzchnię. Trzeba bardzo uważać, żeby nie rozgnieść ich w palcach. Znajomi nieraz się dziwili, jak coś takiego mogą robić. Kiedy jednak takie maleństwa zaczną wyłazić, człowiek czuje ogromną radość.

Jakich warunków i jakiej troski wymagają kaktusy?

Kaktus zniesie więcej suchości niż wilgoci – to pierwsza zasada, a druga to ta, że kaktusy raczej należy moczyć, aniżeli podlewać je z góry tak jak pozostałe kwiatki. Ludziom wydaje się, że skoro kaktusy tylko rzadko się podlewa, to nie trzeba im poświęcać zbyt wiele czasu. Ale to wcale nie prawda. Kaktusy budzą się światłem i ciepłem. To znaczy, że kiedy z piwnicy, gdzie zimują, przeniosę je do szklarni, to najpierw je tylko rosze. Kaktus bowiem również przez kolce pobiera wodę. Tak samo jest w przyrodzie, gdzie kaktusy żyją w swoich naturalnych warunkach. Tam nawet przez pół roku nie spadnie kropla deszczu. Występują natomiast gęste mgły, które na bieżąco je zraszają. Dopiero w momencie, kiedy niektóre kaktusy zaczną wypuszczać pączki, normalnie je podlewam. Ale nie zimną wodą, tylko taką jak temperatura ciała, czyli ok. 37 st. C. Kaktusy podlewa się wtedy, kiedy mają sucho i zawsze przed ładną pogodą. Nigdy natomiast w 30-stopniowych upałach, kiedy temperatura w szklarni dochodzi do 50 st. C. Wtedy nie można ich nawet rościć.

Sierpień jest miesiącem stagnacji. W tym czasie kaktusy w ogóle nie potrzebują wody. Natomiast w połowie października zaczynam je przygotowywać na zimę. Przystaję je podlewać i kiedy ziemia wokół kaktusa jest zupełnie sucha, przenoszę je do piwnicy. Tam zimują, pozostając przez 4-5 miesięcy kompletnie bez wody. Kolejną jej porcję dostaną dopiero wtedy, kiedy zrobi się ciepło.

Jaka ziemia odpowiednia jest dla kaktusa?

Ja mieszam torf, piasek i glebę kompostową. Można też użyć ziemi z kretowisk, bo nie ma w niej żadnych chwastów.

Czy ma pan jakiś swój wyjątkowy eksponat, który pana szczególnie cieszy?

Takim specjalnym okazem był Echinocactus grusonii, który w tym roku miałby już 60 lat. Bo trzeba wiedzieć, że kaktusy żyją długo, nawet 200 lat. Niestety, w czasie tegorocznej mroźnej zimy zmarł mi w piwnicy. Ważył już 30-40 kg i właśnie miał po raz pierwszy zakwitnąć. Echinocactus grusonii kwitnie bowiem dopiero, mając 60 lat. Kiedy zobaczyłem, że nie przeżył, myślałem, że będę płakać. Zakopałem go na działce. Echinocactus grusonii ma kształt kuli, która dorasta w przyrodzie do dwóch ton. W tej chwili jest pod ochroną, dlatego nie można już zbierać małych roślin, tylko jego nasiona. Na szczęście pozostały mi jeszcze jego młodszy bracia, ale ich kwiatów już chyba się nie doczekam.

BEATA SCHÖNWALD

Ortograficzna mistrzyni

Joanna Klimsza z Hawierzowa została w sobotę Cudzoziemskim Mistrzem Języka Polskiego. W dyktandzie zorganizowanym w ramach Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej, którą organizuje Uniwersytet Śląski w Cieszynie, wzięło udział ok. 170 osób z różnych części świata. – Poza drobnymi błędami interpunkcyjnymi jej praca była bardzo dobra – powiedziała prof. Jolanta Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, która przygotowała dyktando dla obcokrajowców. Kolejne miejsca przypadły dziewczynom z Ukrainy, tytuł Cudzoziemskiego Wicemistrza Języka Polskiego zdobyła Marta Kwitostawa-Czawaha, a II Wicemistrza ex-equo Liliya Grzenda i Anna Maria Kozak. Zwyciężczyni, uczennica trzeciej klasy czeskokoczeskiego Gimnazjum Polskiego, podzieliła się z nami swymi wrażeniami z dyktanda oraz uczestnictwa w Letniej Szkole, która potrwa do 25 sierpnia.

Popeliła pani najmniej błędów w dyktandzie pt. „Dżdżyste londyńskie igrzyska”, które pisało ok. 170 cudzoziemców. Czy przygotowywała się pani do niego jakoś szczególnie?

Do dyktanda nie przygotowywałam się w ogóle. Wygrana była dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Pomimo że należę do najbardziej zaawansowanej grupy uczestników Letniej Szkoły, to poziom w naszej grupie jest wyrównany. Tekst dyktanda oceniam jako średnio trudny, niektóre zdania były wręcz łatwe.

W innych były z kolei zawarte słowa, których wcześniej nie znałam. Miałam na przykład problem z napisaniem liczebnika 27,5-letni.

Zdołała pani tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego. Co było główną nagrodą za zdobycie pierwszego miejsca?

To możliwość bezpłatnego udziału w kolejnej edycji letniej szkoły. Z tego faktu niezmiernie się cieszę. Oprócz tego dostałam „Słownik Języka Polskiego”, „Słownik Poprawnej Polszczyzny” oraz pluszaka.

Który raz z kolei bierze pani udział w Letniej Szkole Języka, Literatury i Kultury Polskiej?

Z racji tego, że w Letniej Szkole mogą wziąć udział tylko osoby pełnoletnie, jestem tu po raz pierwszy. Letnia Szkoła to świetne doświadczenie, polecam każdemu. Poznaje się nowych ludzi z różnych zakątków świata, a tematyka wykładów jest bardzo ciekawa. Zajęcia nie są nudne, a czasu wolnego mamy pod dostatkiem. Bardzo mi się tu podoba.

Czy wiąże pani uczestnictwo w Letniej Szkole z przyszłym kierunkiem studiów?

Na pewno. Po wakacjach pójdę do czwartej klasy gimnazjum, trzeba więc powoli wybierać kierunek przyszłych studiów. Chcę podwyższyć poziom swojej polszczyzny, ponieważ chciałabym studiować w Polsce. Na razie nie wiem jaki kierunek, ale na pewno humanistyczny. (maki)

Polityczna »bomba«

Prawdziwy literacki skandal szykuje jeden z najgłośniejszych czeskich literatów, prozaik Michal Viewegh. Przygotowuje bowiem książkę, której bohaterami będą... premier Petr Nečas, przewodnicząca gabinetu premiera Jana Nagyová i prezydent Václav Klaus.

Rąbka tajemnicy Viewegh uchylił podczas festiwalu Sázarafest w mieście Benesów, gdzie pisarz obchodził 50. urodziny. Książka będzie nosić tytuł „Mráz přichází z Hradu” („Mróz nadciąga z Zamku”) i będzie kontynuacją powieści „Mafie v Praze”.

– Napisałem bardzo kontrowersyjną książkę – mówi tajemniczo Viewegh. W książce pojawiają się postacie polityków, przedsiębiorców i innych znanych osób pod ich prawdziwymi nazwiskami. Co skłoniło Viewegha do napisania, jak sam określił: tak kontrowersyjnej książki? Otóż jak mówi sam autor, kierowała nim wściekłość i zniesmaczenie kolejnymi skandalami na arenie politycznej. – Politycy sami kradli moje pomysły – wymyśliłem coś w formie wielkiej fikcji, a w przyszłym tygodniu podobna rzecz się stała – dodaje Viewegh. (kor)

Wzniecili ferment

30 kwietnia 2013 roku rozpocznie się 15. Przegląd Kino na Granicy. Potrwa do 5 maja. To najnowsza informacja ze strony internetowej transgranicznego święta filmu. To dobra wiadomość, bo po zakończonym w tym roku przeglądzie nad Stowarzyszeniem „Kultura na Granicy” zawiśnął miecz Damoklesa. Chodzi o brak funduszy na kolejne edycje. Na stronie internetowej czytamy dalej, że stowarzyszenie ma trzy wyjścia: zrobić zdecydowanie mniejszą, uboższą imprezę, słowem – cofnąć się o kilka lat; na 14. edycji zakończyć piękną przygodę; znaleźć poważnego sponsora i iść do przodu. Dla miłośników polsko

-czesko-słowackiego kina najbardziej optymistyczne będą słowa, odnoszące się do trzech wymienionych wyżej wariantów: „Pierwszego nie chcemy, drugie trudno nam sobie nawet wyobrazić, zostaje wyjście trzecie. W tę stronę zmierzamy. I choć los Kina na Granicy wciąż nie jest pewny, to wydaje się, że udało się wzniecić pewien ferment, uchylić różne drzwi i odkryć ścieżki, miejmy nadzieję, że dzięki temu przetrwamy. Trzymajcie kciuki!”.

Jeżeli jubileuszowy przegląd dojdzie do skutku, już wiadomo, że jednym z motywów będą filmy muzyczne. (wot)

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA – HAWAII PARTY W BYSTRZYCY Z 700 OSOBAMI

Piasek w roli głównej

Aloha, aloha – tym hawajskim pozdrowieniem rozpoczęto w piątkowy wieczór 5. edycję Hawaii Party. Początkowo mała, kameralna impreza odbywająca się w Parku PZKO w Bystrzycy, przyciągnęła w tym roku ponad 700 uczestników. W czym tkwi sukces tego oryginalnego przedsięwzięcia?

Typowo letnia impreza, organizowana przez Klub Młodych Gróń działający przy MK PZKO w Bystrzycy, skierowana jest nie tylko do młodzieży. Na piasku, który współtworzy scenę Wysp Hawajskich, chętnie bawią się również całe rodziny z dziećmi. Te przychodzą zazwyczaj na początku, kiedy rozgrywany jest konkurs w budowaniu zamków z piasku. W piątek można było podziwiać na przykład zamek cieszyń-

cem brzucha zachwycał wszystkich obecnych. Khatiana prowadziła również warsztaty taneczne cieszące się wielkim powodzeniem. Trafiony program imprezy przeplatany był z popisami DJ-a Bogdana Raszki. Nic więc dziwnego, że zabawa rozkręcała się coraz bardziej. Barmanki w barze Waikiki i Pai-Pai miały z każdą godziną imprezy coraz więcej pracy.

– Największą popularnością cieszy się na razie drink Pink Poison.



Warsztaty taneczne cieszyły się dużym powodzeniem.

– W tym roku w organizację włączyło się ok. 30 osób. Są to przede wszystkim członkowie naszego Klubu Młodych, w dodatku pomagają nam koledzy z mosteckiego Klubu Młodych. Przygotowanie tego

typu imprezy nie jest łatwe, jednak dzięki pracy zespołowej dajemy radę – powiedziała Agata Adamik, jedna z głównych organizatorek. W dopiętym na ostatni guzik Hawaii Party, którego idea wypełniła lukę w

imprezach letnich, wzięło w piątek udział ponad 700 osób z Bystrzycy i okolic. Kameralna impreza zmieniła swój charakter. – Już w zeszłym roku przyszło wiele osób, ale w tym roku to rekordowa liczba. We wcześniejszych edycjach spotykałem tu głównie swoich kolegów i znajomych, była to po prostu impreza rodzinna – powiedział konferansjer Marcin Czudek. Na przestrzeni lat doszło nie tylko do większego zainteresowania, ale także do lepszej, bardziej sprawnej organizacji. – W tym roku przyszedłem po raz pierwszy w roli gościa. We wcześniejszych edycjach byłem w grupie działaczy. Muszę przyznać, że rozwój Hawaii Party jest niesamowity, wszelka cześć organizatorom – powiedział Roman Rusz, którego twarz pomalowana została (podobnie jak u innych) przez dziewczyny oferujące artystyczne malowanie twarzy. Kiedy było już ciemno, dyskotekę przerwała trójka energicznych chłopaków, którzy na scenie wystąpili z ogniami. Aż strach było oglądać ich profesjonalne płucie ogniem, które nagrodzone zostało ogromnymi brawami.

MAGDALENA KOŻUCH



Fireshow to tradycyjny punkt programu.

Zdjęcia: MAGDALENA KOŻUCH



Dzieci uwielbiają zabawę w piasku.

skich Piastów czy Górę Hawaj z tańczącymi Hawajkami. – Razem z koleżanką Zuzanką wybudowaliśmy Wyspy Hawajskie z pięcioma zamkami – powiedział jeden ze zwycięzców, Marek Lacko. Uczestnicy w kolorowych strojach przychodzili do bystrzyckiego Parku PZKO stopniowo. Przy wejściu każdy otrzymywał biało-czerwony wieniec wykonany z kwiatów tropikalnych, słowniczek hawajski oraz listę egzotycznych napojów wysokokowych. Egzotyczna była również tancerka Katerina Dubská alias Khatiana. Jej hawajski występ taneczny połączony z tań-

Chociaż stoję za barem, a nie tańczę na piasku, to bardzo dobrze się bawię. Mam tu mnóstwo znajomych – powiedziała Iveta Sierota. Przygotowanie egzotycznych drinków to wyzwanie. Dwadzieścia kilogramów limonek, stos mięty, kilkadziesiąt litrów rumu i tequili – to tylko niektóre składniki wykorzystane do przygotowania kolorowych drinków. Oferta napojów, pyszności z grilla, tematyczny program, pomysły wystrój Parku PZKO, to wszystko złożyło się na niepowtarzalność imprezy, którą przygotowali młodzi zapaleni z Bystrzycy (i nie tylko).

DRAMATYCZNA HISTORIA, KTÓRA JEST JEDYNIEM NIEPOROZUMIENIEM?

Niestabilne zatrudnienie

Jednym ze sposobów znalezienia pracy za granicą są agencje pośrednictwa. Nie wszyscy mają z nimi dobre doświadczenia. Niektóre wynikają z faktu, że pracownik nie do końca ma świadomość, na jakich warunkach został przyjęty do pracy. Do naszej redakcji zwrócił się z prośbą o interwencję Tomasz Reszewski, który jako pracownik agencji firmy Trenkwalder pracował w fabryce Škody w Mładej Boleslavi.

Uważa, że został pokrzywdzony przez agencję i skarży się na grubiańskie zachowanie niektórych jej pracowników. Problemy 45-lataka z Mazowsza zaczęły się w momencie, gdy poddał się operacji ręki i otrzymał zwolnienie lekarskie. Po ośmiu dniach został wyrzucony z hotelu robotniczego, w którym mieszkał w Mładej Boleslavi. Twierdzi, że pracownica hotelu obrzucała go wyzwi-

skami i na oczach świadków – innych polskich lokatorów, zabrała mu klucze oraz pościel i kazała mu się wynieść w ciągu 10 minut. – Zaraz po tym incydencie zadzwoniłem na telefon komórkowy mojego opiekuna Josefa P. (nazwisko redakcja zna) z pytaniem, dlaczego wyrzuca mnie z hotelu, skoro jestem chory. Oświadczył, że firma Trenkwalder nie będzie płaciła za mój pobyt w hotelu, skoro ja leżę i nie pracuję – opowiada Reszewski. Ostatecznie, po wymianie zdań, przez kilka dni mógł pozostać w hotelu, następnie wyjechał do Polski. Tam musiał z własnej kieszeni płacić za dalszą opiekę lekarską, ponieważ ubezpieczenie, które miał w Czechach, jej nie obejmowało.

Miriama Svobodová z firmy Trenkwalder przekonuje, że cała dramatyczna historia jest jedynie nieporozumieniem. Pracownik traci prawo

do zakwaterowania i wyżywienia w momencie przerwania stosunku pracy, na czas urlopu czy zwolnienia lekarskiego. Dodała, że mógł zostać w hotelu, ale sam musiałby go sobie opłacić, a jeśli chciał mieć pełne ubezpieczenie zdrowotne w obu krajach, powinien był wybrać opcję ubezpieczenia europejskiego.

Reszewski próbował szukać pomocy w polskiej placówce konsularnej, lecz tam powiedziano mu – jak twierdzi, że nie może ona wchodzić w stosunki prawne między pracownikiem a pracodawcą. Bardziej pomyślnie zakończyła się nasza rozmowa telefoniczna z Karlem Jahodą z mladoboleslavskich związków zawodowych. Powiedział, że na terenie fabryki od kwietnia działa ośrodek konsultacyjny dla pracowników agencji, również z innych krajów Unii Europejskiej. Pracownicy ci



Taśma produkcyjna w fabryce Škody.

mogą się też stać członkami organizacji związkowej, która tym samym broni ich praw. – Sytuacja pracowników agencyjnych nie jest zbyt dobra, ustawa nie gwarantuje im zbyt wielu praw. Po tygodniu przebywania na zwolnieniu lekarskim faktycznie tracą prawo do zakwaterowania. To problem, bo nieraz palą za sobą mosty i nie mają dokąd iść, nie mając

świadomości, że praca na tych warunkach nie ma stabilnego charakteru. Dotyczy to zarówno Czechów, jak i zagranicznych pracowników – powiedział Jahoda. Potwierdził, że agencje nieraz w odstraszący sposób postępują z pracownikami. Tomaszowi Reszewskiemu zaproponował konsultację.

DANUTA CHLUP

Fot. ARC

